

# NASZTYGODNIK

DODATEK Nr 44 do Nr 250(356) "KU WOLNEJ POLSCE"

18 PAŹDZIERNIK 1941r

## W I A Z A N K A P A R A D O K S Ó W

Wojna obecna jest czynną zupełnie nową. Nie tylko dlatego, że samoloty i czołgi, które istniały w powojniach podczas wojny 1914 - 1918 roku, w pełnym dzisiejszym rozwoju zupełnie zmieniły strategię i umożliwiły np. zdobycie Krety z powietrza i zupełny podbój Francji w ciągu trzech tygodni. Nie tylko dlatego, że obecnie tocząca się bitwa niemiecko-rosyjska nie mająca żadnego podobieństwa z bitwami znanymi z historii przez to, że rozgrywa się na froncie przeszło 2.000 kilometrów. Bitwy i rozgrywki na froncie dyplomatycznym również nie mają żadnych podobieństw w przeszłości.

Dawniej, od roku 1000 przed Chrystusem do roku 1914 po Chrystusie sprawa wyglądała niezmiernie prosto. Były dwie strony walczące i państwa neutralne. Usiłowanie podjęte przez Ligę, zdążające do zniesienia pojęcia neutralności nie udało się. Na samym więc początku obecnej wojny, gdy państwa jedno po drugim zaczęły składać deklaracje neutralności zdawało się, że się wróci do dawnego schematu. Tymczasem schemat ten uległ zupełnej zmianie, powstały sytuacje tak paradoksalne, że o nich się nie tylko filozofom, ale najlepszym znawcom prawa międzynarodowego nie śniło.

Pierwszy z tych paradoksów powstał w chwili ataku sowieckiego na Polskę. Polska zupełnie słusznie uznała to za akt wojenny, ogłosiła, że jest w stanie wojny z Rosją. Tymczasem Francja i Anglia, sprzymierzone z Polską i wspólnie z nią walczące przeciw Niemcom żadnych konsekwencji w stosunku do Rosji nie wyciągnęły. Ambasady sowieckie pozostały w Londynie i Paryżu, między Anglią i Rosją toczyły się aczkolwiek z wielkimi przeszkodami - stałe rozmowy o znormalizowanie stosunków handlowych. Ten stan pokoju nie ustał nawet wtedy, gdy rządy francuski i angielski oświadczyły publicznie, że idą na pomoc Finlandii, gdy zaczęły otwarcie formować korpus ekspedycyjny. Sowiety nie uznały te-

go za powód do wojny, zawarcie zaś pokoju z Finlandią nie wystawiło stosunków aliantów z Rosją na ostateczną próbę.

Nie tylko jednak w sprawie polsko-rosyjskiej widzieliśmy ten dziwny obraz sprzymierzeńca walczącego z jednym ze wspólnych wrogów, podczas kiedy utrzymuje stosunki z drugim. Wszakże Grecja napadnięta przez Włochy i walcząca z Włochami przy wydatnej pomocy angielskiej nie zerwała stosunków z Niemcami. Poseł niemiecki siedział spokojnie w Atenach do chwili, w której Hitler uznał za stosowne rzucić wojska niemieckie, by ratować armię włoską od zupełnego rozbicia. A dziś Finlandia walczy z Rosją przy boku Niemiec, ale utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Anglią, choć zerwała je z Polską.

Wynalazcą drugiego paradoksu był "szakał" jak go Churchill nazywa, Mussolini. Na samym początku ogłosił, że nie jest ani neutralnym, ani stroną wojującą, ale "nie-wojującym". Dzisiaj już wszyscy wiedzą, co to "nie-wojowanie" oznaczało. Po prostu ta pozycja pozwalała Mussoliniemu w pierwszej fazie wojny lepiej pomagać Hitlerowi, niż otwarte wojowanie. Włochy były dziurą w blokadzie, a i same korzystały z czasu, by się dozbroić. Później Mussolini wynalazł nowe określenie "stan przedwojenny" - "prebelligerence", wreszcie w chwili stosownej wepchnął Francji nóż w plecy.

Nie jest tu paradoksalny fakt, że Mussolini, oficjalny sprzymierzeniec Hitlera, odczekał właściwy moment wejścia do wojny, ale fakt, że nie czynił on tego pod pokrywką neutralności, że oficjalnie ogłosił, iż jego "nie-wojowanie" jest wykonaniem umowy z Hitlerem, a mimo to ani Francja, ani Anglia nie wyciągnęły z tego konsekwencji i nawet blokadę w stosunku do Włoch przeprowadzały dużo łagodniej, niż w stosunku do innych neutralnych. Dzisiaj tak samo "nie-wojującą" jest Hiszpania gen. Franco.

Z drugiej strony jeszcze bardziej charakterystyczne jest stanowisko Stanów Zjednoczonych. "Nie-wojujący" Mussolini i Franco istotną pomoc dla Niemiec starannie ukrywali. Zgleichszaltowana prasa wyrażała sympatie dla sprawy niemieckiej, reprezentowała stale niemiecki punkt widzenia, atakowała Wielką Brytanię i innych sprzymierzonych, ale nic nie mówiła o współdziałaniu z Niemcami. Natomiast Roosevelt nie tylko nie ukrywa, że życzy sobie zwycięstwa Wielkiej Brytanii, ale stale z naciskiem oświadcza, że Stany do tego zwycięstwa mogą wszelkimi siłami, stale akcentuje, że Stany nie dopuszczają do zwycięstwa Niemiec i Włoch. Pomoc Stanów jest pomocą nie tylko faktyczną, ale jest pomocą ulegalizowaną przez akty prawodawcze, jak np. Lease and Lend Bill. Stosunki dyplomatyczne co prawda nie są zerwane, ale wszyscy konsulowie niemieccy i włoscy zostali przeprowadzeni.

Jeszcze oryginalniejsze jest stanowisko Turcji. Turcja była sprzymierzeńcem Francji i Anglii. Poszła za przykładem Mussoliniego ogłosiła, że jest stroną "nie-wojującą". Była sprzymierzeńcem Grecji i była obowiązana przyjść jej z pomocą. Jeżeli tego nie uczyniła to jedynie ze względu na przymierza i specjalne stosunki, łączące ją z Rosją. Wiadomo było powszechnie, że to jedynie sprzeciw rosyjski powstrzymuje Turcję od czynnego udziału w wojnie, w której zwycięstwo niemieckie oznaczałoby koniec Turcji. Rosja nareszcie wchodzi do wojny. Wchodzi do wojny po stronie dawnych sprzymierzeńców Turcji. Tymczasem to wejście Rosji do wojny, to pozbycie się zmory armii sowieckiej, ciągnącej na granicy tureckiej nie tylko nie powoduje wejście Turcji do wojny, ale wręcz przeciwnie, Turcja, która w wojnie niemiecko-brytyjskiej ogłosiła się stroną "nie-wojującą", w wojnie niemiecko-rosyjskiej obwołuje swoją neutralność, to jest zgłasza zupełną obojętność.

Jeszcze dziwniejsze jest stanowisko Vichy. Francja nie zerwała z Rosją mimo przymierza z Polską, w chwili gdy wojska rosyjskie weszły do Polski. Dzisiaj, po wejściu Niemców

do Rosji, Vichy nie tylko od razu zrywa stosunki dyplomatyczne z Moskwą, ale pozwala na zaciąg ochotników, którzy będą walczyli pod komendą niemiecką, chociaż pokój z Niemcami jeszcze nie został zawarty, to znaczy, że technicznie Francja jest wciąż jeszcze w stanie wojny z Niemcami.

Dalej - w Syrii Francuzi pomagali Niemcom przez udzielenie lotnisk, przeciw Anglii, następnie bili się z Anglikami i to dzielniej niż z Niemcami w roku 1940. Mimo to Pétain wciąż powtarza, że nic nie uczyni przeciw dawnemu sprzymierzeńcowi i żąda, żeby Vichy było uznane za państwo neutralne. Weygand wygłasza gwałtowne mowy antyangielskie, twierdząc, że dziś Anglia jest wrogiem. Jednocześnie każe oświadczać Waszyngtonowi, że jest neutralny i że prosi o żywność i naftę. I Stany w negocjacjach z Londynem uzyskują to, że statki z żywnością i naftą płyną bez przeszkody do Marokka.

Wreszcie Japonia. Japonia jest członkiem "osi". Zobowiązała się pomóc zbrojnie Niemcom, gdyby trzecie państwo wstąpiło przeciw nim. Japonia grozi Indiom Holenderskim, grozi Singapurowi. Mimo to Japonia oficjalnie jest neutralna - do czasu.

Ta sama Japonia jest w wojnie z Chinami. Chinom i Wielka Brytania i Stany Zjednoczone pomagają, te ostatnie zupełnie oficjalnie przez włączenie Chin do państw, korzystających z Lease and Lend Act. Mimo to Japonia z faktu tej pomocy nie wyciąga konsekwencji.

Oczywiście, każdy z tych paradoksów i pozornych absurdów ma swoje wytłómaczenie i uzasadnienie, czasem pozorne, czasem istotne, będące jedynie wynikiem niechęci spojrzenia prawdzie w oczy.

Wszystkie razem jednak składają się na obraz wybitnie chaotyczny, który dowodzi jednego. Wojna wciąż jeszcze jest dopiero w swych początkach. Mimo dwóch lat trwania, mimo, że wciągnęła już większą część świata, dotąd jeszcze jej oblicze ostatecznie się nie ustaliło.

Michał Prozor  
(P.W.)

### T E S K N O T A

W kulisach zachodu gaśnie jasna zorza  
Błyszcza już gwiazdy na niebie...  
Myśl na stęsknioną ulata w przestworza  
I biegnie Polsko, do ... Ciebie !

Widzę swą wioskę, jak w mgłę siną skryta  
Skrzypem studziennych żurawi rozbrzmiewa,  
Smugami dymów wśród sadów wykwiła ...  
W jesiennym mroku drzemią, ciche drzewa...

W krąg rój światełek poprzez szyby płonie  
Ojczystej mowy słowa - niesie echo -  
Trwa senna zjawą... Wyciągam swe dłonie  
Ku mym najbliższym pod szomianą strzechą.

Serce mi w piersi, jak młotem uderza  
Krew tętni w skroniach, fale wspomnień płyną...  
Zda się, że słyszę cichy szept pacierza -  
Szczerą i rzewną modlitwą natchyną.

Wloką się nasze godziny leniwe,  
Mrokiem na piersiach kładnie się cień smutku -  
W dali majaczą Matki włosy siwe  
Która się za mnie modli po cichutku ....

x

Nie płacz Matulu, bo syn Twój powróci  
Siwą Twą głowę do serca przyciśnie ...  
Niechaj Cię nasza rozłaka nie smuci...  
W wolnej Ojczyźnie wszelki smutek pryśnie !

A gdy już stanę na rodzinny progu  
Ukląknę kornie razem do pacierza,  
By złożyć z serca dzięki Panu Bogu -  
Nie płacz, pamiętaj - żeś Matką żołnierza !

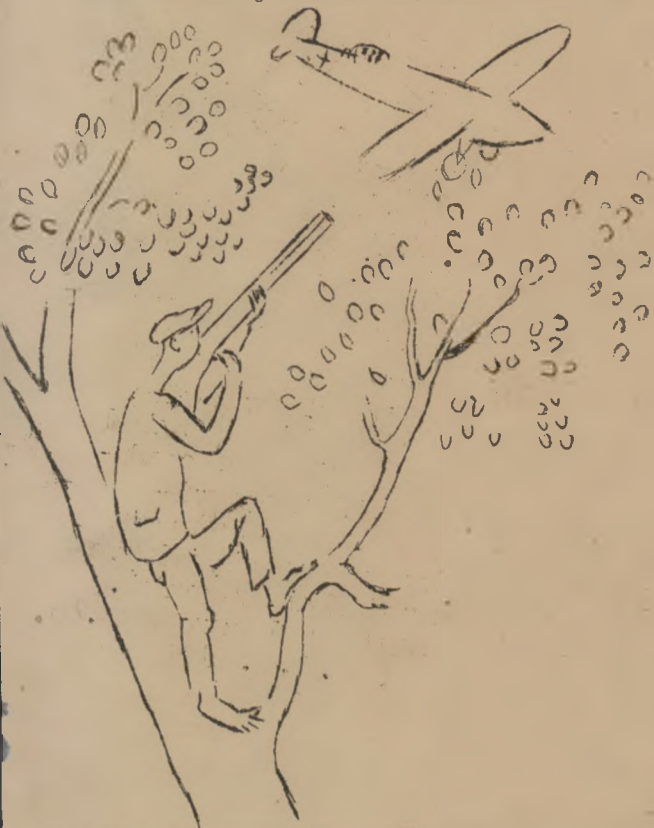
Pierwsze pięć zwrotek - prze-  
róbka wiersza F. Szelewskiego  
(Szwajcaria).

Ef - de

### K Ł U S O W N I K   S A K Ł A K

(Ciąg dalszy)

Zaświeciły się błyski w oczach Sak-



łaką, jak u żbika. Teraz ma go w ręce.  
Może go wydać tym śwabom a oni, wiado-  
mo, co zrobią. I już koniec z panem  
leśniczym Kokłocińskim, z tym, co to...

Ale skądś z ciemni wnętrza, prze-  
pełnionego jeno żądzą zemsty, wychy-  
nęła twarz tej panienci z Towarzyst-  
wa Opieki nad Więźniami. Twarz bia-  
dziutka jak opłatek. Nazywał ją w  
duszy: jasną panienką. Ilekroć przy-  
szła do świetlicy, to jakby słońko  
weszło. Oczy czarne, duże a dobre jak  
u dziecka. Głos jej - oto słyszy go  
jeszcze. Zaraz - jak to ona mówiła  
przy rozstaniu... " I pamiętajcie,  
żeście Polakami. Jeśli w tej cięż-  
kiej chwili okażecie się dobrymi  
synami Polski, to ona wam wszystko  
wybaczy, zapomni. ta dobra, jasna pani".

- Jak ty -- dodał wówczas z nabo-  
żeństwem. Chciał ją nawet na rozsta-  
nie w rękę pocałować, ale bał się, że  
go drudzy wyśmieją. Szczególnie ten  
- za komunizm. A mełł tym ozorem,  
że rany Boskie!

myśli znowu przypływały powrotną falą  
dziurich wieczorów, długich siedmiu lat  
-- Nie. Nie oddam go śwabom, ale sam  
se sprawiedliwość zrobię!

Wkrótce jednak jak harpie wbiły  
się w mózg, w serce słowa Antka, syna,  
co to w "Kopie" nad granicą służył.  
Zajrzał na chwilę do domu, gdy cały  
pułk jego rozbili. Wrócił po cywil-

ne ubranie. Nim odszedł, prosił go, aż ręce składał, zaklinał, by szli razem, że niby to wojna nie skończona, że będą się bić o tę Polskę tam gdzieś, we świecie.

- Nic to, tatusiu, żeście siedzieli - skomlał. Ja wam wierze, żeście nie winieni. Pójdźcie ze mną. Raźniej nam będzie!

Snać żądza zemsty była tak wielka, tak silna, że syna, tego ukochanego Antka, odegnał precz.

W uszach jeszcze teraz świdrują mu słowa syna: "już nie mam tatusia, już nie mam".

Poszedł i słych o nim zaginał.

A we łbie ojca aż kotłowało. Odegnał wszystkie myśli, co odciągały go od upragnionego celu.

Kokłociński! - to był teraz jego jedyny cel życia.

A potem: Psiachmać! Niech powieszają, zakatują! Wszystko jedno! Nie będzie nawet uciekał.

Wyszedł na zasiadkę, na Kokłocińskie go. Więc - dziś! Dzisiaj!! Hm! A może jutro - tak, O tak! Jutro! Dziś się upewni czy to tak jest z Kokłocińskim i tymi auroplanami jak se myślał. Tak, jutro! Ani dnia dłużej!

- Jutro przed wieczorkiem będzie koniec. Z tym postanowieniem wszedł do lasu. Przewitała go cichość, taka lubość, co wsiąkała weń jak w kwiaty rosa w skwarny dzień. Jakżeż tęsknił

za lasem, za jego mową - tam - przez długich lat siedem. Kiedy tam wylaływa myślą do wolności, to zawsze najpierw widział las a potem rodzinę, dom, wieś.

A! ten las... to jak przyjaciel, jak brat. Tylko wymaga strażnika i mądrego gospodarza. A ten Kokłociński gospodarzę leśną zna. O zna. Co prawda, to prawda. Ile to przed nim było leśniczych. Zmieniali się co parę miesięcy, co pół roku. A on jak nastał, tak i pozostał. Pracowity a przemyślny. Ho, ho! Albo i teraz. Ja on se choróbsko wykalkulował z tymi euoplanami. Icis go! Cie, cie. Złokrew. Ale oko i ręka - pewne. Zna strzyłoc. Nigdy pudła nie zrobił. Ja ta nie chwalący się tyż. O! takich dwóch na polowaniu ...

Tak doszedł do miejsca, gdzie go omal Kokłociński wczoraj nie odkrył. Szukał dogodnego miejsca. Jakoś nie mógł znaleźć.

Bo to i Kokłocińskiego chciał widzieć i - tę maszynę, jak będzie leciała, na zbity łeb. Naraz strzeliło mu do głowy usadowić się na drzewie, jak leśniczy. Wynałazł sobie odpowiedni smrek i po chwili był już na czubku i to tak, że sam niewidziany widział drzewo leśniczego. Podobało mu się to. I znów naszły go myśli, jak to dawniej chodził na zasiadki, nagonki. Ach to były czasy! Wesoło a beztrósko.

( C.d.n. )

## R O Z N I E

### ZAKŁADNICY

Wśród myśli Napoleona, notowanych na wyspie św. Heleny, znajdujemy specjalne poświęcone roli generała, administrującego krajem podbitym.

Napoleon podkreśla wielkie trudności, które się piętrzą przed okupantami. Jeśli administracja ich jest zbyt surowa drażni, wywołuje opór, bunty. Jeśli jest zbyt łagodna - pozwala na bujny rozrost podziemnych sił, skierowanych przeciw najeźdźcom, daje pole dla rozkwitu różnych groźnych objawów, towarzyszących zwykle wojnie.

Trudności okupantów przeżywają teraz na własnej skórze Niemcy we wszystkich zajętych przez nich krajach Europy. Ich arogancja i bestjałskie okrucieństwo nie są w stanie złamać ducha buntu. Tli się on wszędzie od dzikich stoków Czarnogórza po fiordy Norwegii, od błot poleskich po piaszczysty brzeg Atlantyku.

Nie pomogą wyprawy karne nie pomogą zakładnicy. Pan generał von Falkenhausen kazał rozstrzelać dwudziestu

zakładników belgijskich. Nie dowiedziono im żadnej winy. Poprostu wzięto pierwszych z brzegu i rozstrzelano - bo inni Belgowie pod Tournai napadli na Niemców.

Nowy strumień do tego morza krwi niewinnej, którym Niemcy zalali Europę. I jeszcze więcej pięści zaciśnięte przeciw nim w pragnieniu zemsty.

( G.P. )

### POLSKIE TAJNE ORGANIZACJE WOJSKOWE

"Ostdeutscher Beobachter" z 14 maja 1941 przynosi szczegóły sprawy i skazania członków polskiej tajnej organizacji, mającej cele wojskowe. Raport dziennika brzmi następująco: "Trybunał niemiecki w Poznaniu skazał 24 Polaków, którzy tworzyli tajną wojskową organizację już od końca 1939 r. Nazwiska skazanych są następujące: Stanisław Weclas, Leon Pawłowski, i Stanisław Wencel - skazani na śmierć, Leon Komorowski na 15 lat więzienia. Rajmund Majewski na cztery

lata więzienia, Stanisław Nowak, Kazimierz Nowicki, Witold Staniszewski, Mieczysław Stroński, Edmund Stroński, Stanisław Tonkiewicz, Wacław Polczyński, Walenty Kukwicz, Kazimierz Wroniak i Stanisław Brzozowski - na 3 lata więzienia. Antoni Kubicki, Tadeusz Zynda i Florian Przepiórka na 27 miesięcy więzienia. Dwaj pozostali - Alfons Brodzki i Teodor Ostrojski zostali skazani na 11 i 15 miesięcy więzienia.

"Celem organizacji było w stosownym czasie użycie broni przeciw niemieckim władzom i instytucjom i stworzenie nowej Polski. Dla werbowania członków i sympatyków stworzono prowokacyjny organ "Polonia Poznańska".

"Ostdeutscher Beobachter" pisze dalej:

"Ludność polska musi zdać sobie sprawę, że r.1918 nie powtórzy się nigdy na wschodzie. Działalność polskich organizacji wojskowych i powstańców w r.1918-1919 przeciw niemieckim władzom, była możliwa tylko raz i nie może się powtórzyć".

Przedwczesny to sąd - bez wątpienia.

C Y R K H I T L E R A

Evening Standard podaje interesujące szczegóły o t.zw. kwaterze głównej Führera. Mieści się ona w pociągu złożonym z 6 wagonów. Jeden z nich przeznaczony jest do osobistego użytku Hitlera, drugi dla jego sekretarzy. W pozostałych wagonach mieszczą się: silna radiostacja, kuchnia i straż. Wreszcie ostatni wagon to platforma z baterią potężnych dział przeciwlotniczych. Hitler ma dwie główne

sekretarki, z których jedna jest rzeźmą polskiego pochodzenia. Dziennik londyński podaje jej nazwisko jako Wanda Daramowsky. Włada ona biegle rosyjskim i tłumaczy Hitlerowi artykuły prasy sowieckiej, oraz audycje radiowe z Moskwy.

Głównymi adjutantami Hitlera są Brückner i Schaub. Brückner był w służbie Hitlera blisko 20 lat. Schaub jest silnie zbudowanym gansterem, który przez dłuższy czas był szoferem Hitlera, a później zaawansował na adjutanta.

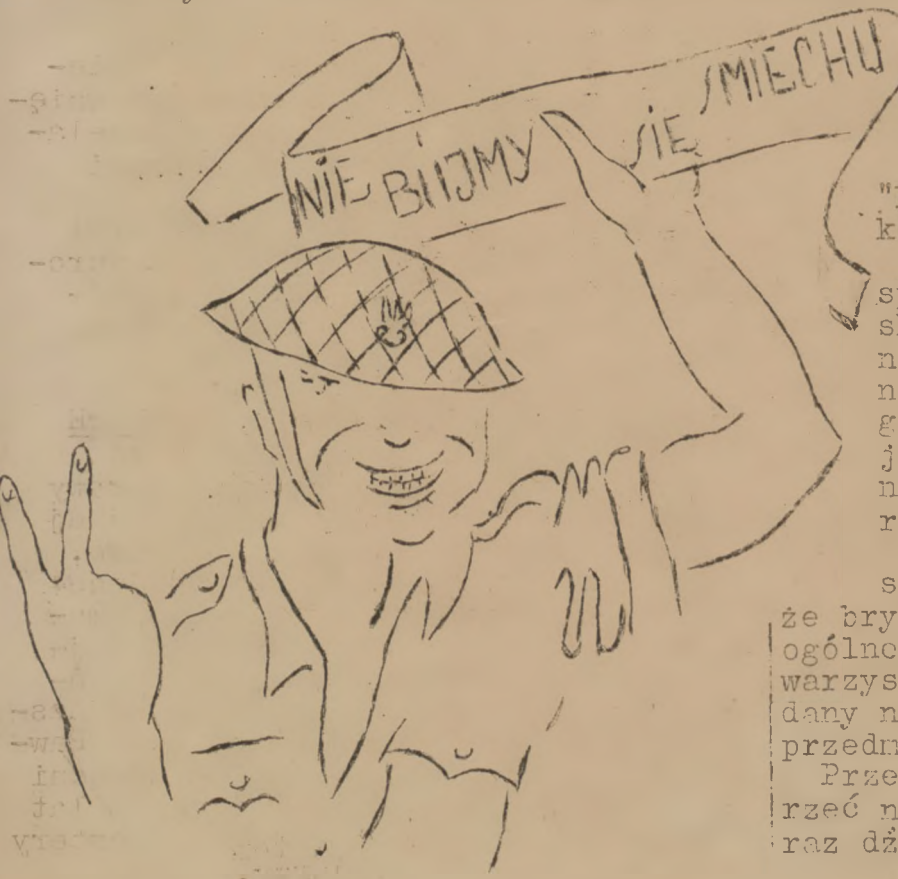
W pociągu Hitlera znajdujemy dalej najbliższego przyjaciela dyrektora Rzeszy, Hansa Baura, który jest jego osobistym pilotem. Goering nienawidzi Baura, który podobno ma duży wpływ na Hitlera. Hitler wozi ze sobą także osobistego doradcę wojskowego, gen. Jodla, oraz przedstawiciela Goeringa gen. Bodenschatza.

Pociąg Hitlera podróżuje bez przerwy z jednego odcinka frontu na inny, nie zatrzymując się nigdzie dłużej niż 48 godzin.

Wędrowki Hitlera, odbywają się pod czułą strażą licznych czołgów i samolotów, które bez przerwy towarzyszą pociągowi.

Specjalne samoloty przewożą pocztę Führera, oraz sprowadzają osoby, którym udziela audiencji.

Cały sztab techniczny zajęty jest bez przerwy zakładaniem kabli telefonicznych, aby umożliwić Hitlerowi łączność z całą Rzeszą. Nic dziwnego, że sami hitlerowcy nazywają ten pociąg wędrownym cyrkiem Hitlera.



FELJETON KU PRZESTRODZE  
BRYDZYSTÓW

Jak wiadomo brydż, jak każda "kwestja", ma swoich zwolenników, na także i przeciwników.

Dla zwolenników jest brydż: sportem unysłowym, grą królewską, lekarstwem na nudy, wybawieniem z kłopotu pani domu, która nie potrzebuje obecnie "bawić" gości i.t.p.; słowem określane jest superlatywami, mającymi niezbitnie wykazać wysokie walory tej gry.

Zapaleńcy brydżowi posuwają się jeszcze dalej, utrzymując, że brydż należy do wykształcenia ogólnego każdego inteligenta z "towarzystwa", i że powinien być wykładany na wyższych uczelniach, jako przedmiot obowiązkowy.....

Przeciwnicy, nie mogą poprostu patrzeć na czwórkę zacietrzewionych nieraz dżentelmenów, czy też pań - prze-

siedzących godzinami przy stolikach i tracących czas i zdrowie. Narzekają na epidemję brydżową, uważając ją za klęskę społeczną; opowiadają o licznych pojedynkach, rozwodach, wydzieńdżiczeniach i sprawach sądowych - które wynikły z powodu fatalnego wyjścia z pod "drugiego króla", czy też "trzeciej damy".

Zwolennicy brydża są bardziej wielkoduszni wobec przeciwników, uważają bowiem, że ci ostatni i tak są już wystarczająco ukarani faktem nieuprawiania tej interesującej gry i która o ile nie stała się dla kogos nałogiem lub namiętnością totalizatora, pokera czy też loterii państwowej, - jest miłą, towarzyską rozrywką.

Ze brydż może stać się istotnie nałogiem i hazardem, wie o tym nie jeden z nas z własnej może praktyki, czy też obserwacji....

Do czego może doprowadzić namiętność do tej gry, świadczy następująca anegdota, którą podaję ku przestrodze zapalonych brydżystów.

x x x

Zapalonemu brydżystcie p. Szlenikowi, zmarło się nagle, gdy onykowo zaliczytował z ręki "wielkiego szlema bez atu", w przekonaniu - że na 14 kart.

Po przepisowym otrzymaniu kontry i zrekontrowaniu, gdy już z triumfen miał wyłożyć karty na stół i uśmieć się serdecznie z "kawału", jaki zrobił partnerom - z przerażeniem stwierdził, że ma prawidłowo 13 kart i że będzie obowiązkowo leżał przynajmniej bez dziesięciu !....

Serce p. Szlenika nie wytrzymało tego napięcia - i pękło, a partnerzy, po obejrzeniu kart nieboszczyka dla sprawdzenia przyczyny rekontry, poszli szukać czwartego - do przerwanej w tak nieoczekiwany sposób partji.

Tymczasem duch p. Szlenika trafił prosto do raju; bo czyśćcem dla niego były wszystkie przegrane na ziemi partje, wynówki partnerów a szczególnie "kibiców" - co klucznik niebieski skrzętnie wynotował w "księdze żywota" i zaliczył mu na poczet nęk czyśćcowych.

Przez długi czas duch p. Szlenika radował się, na równi z innymi błogosławionymi duchami, rozkoszami rajskimi - i byłby całkowicie szczęśliwy, gdyby nie brak ... brydża ! Nawet kart do gry nigdzie w raju nie było..

Po zasięgnięciu informacji u jednego z aniołów, że brydż w niebie jest zakazany - i że tylko w piekle grywają w brydża, p. Szlenik tak długo molestował i błagał, aż otrzymał przepustkę .... do piekła !

Dotarwszy tam, wiedziony nieomylnym instynktem rasowego brydżysty - odra-

zu trafił do wspaniałego kasyna, gdzie - w urządzonej z komfortem olbrzymiej sali - ujrzał przy niezliczonych stolikach brydżowych, siedzących nieruchomo po trzech brydżystów. Wszyscy mieli rozłożone karty i przygotowane woreczki ze złotem - i takim wzrokiem, z którego wyczierała straszliwa męka - spoglądali na drzwi, w oczekiwaniu na czwartego...

Uradowany p. Szlenik przysiadł się odrazu do pierwszego z brzegu stolika, gdzie został owacyjnie przyjęty... i już zaczęto tasować karty, gdy p. Szlenik z przerażeniem stwierdził, że niena pieniędzy.

Nie namyślając się długo, przeprosił partnerów - i po chwili wrócił z dwoma woreczkami złota, które otrzymał od skarbnika piekielnego .... za sprzedaną przepustkę niebieska! !..

x x x x x x x x

Czy warto grać w brydża?!.....

Polecam wszystkim Czytelnikom szachy, jako grę nienniej inteligentną, wymagającą tylko dwu partnerów -

(łatwiej o komplet) - przyjemniejsza dla otoczenia, - (przy grze w szachy jest przyjęty śpiew, - jednego lub obydwu naraż partnerów) .....

a dającą również dużo emocji i satysfakcji.. P.P. "kibicon".

Ef - de.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU.

Jednemu z naszych Czytelników zdarzył się ostatnio w tramwaju przykry wypadek: skradziono mu - przez wyćięcie żyłką - portfel z gotówką, przechowywany w tylnej kieszeni spodni.

Przy tej okazji, prawdopodobnie z powodu nagłego zahamowania wozu, złodziej zaciął żyłką operowanego klienta - w udo, i to dość boleśnie.

Złodzieja schwytano, lecz pieniędzy przy nim nie było - widocznie zdążył je już oddać współnikowi.

Poszkodowany Czytelnik dołożył jeszcze do kradzieży 3 piastry na zakup plastra angielskiego i 10 p. za naprawę spodni.

- - - - -

Czy warto jeździć tramwajem?.....

x x x

Ef - de

ZŁOTE MYSLI

K r y t y k o n

Niech jeszcze dobre niebo tem Polskę obdarzy,  
By miała mniej krytyków, a więcej pisarzy.

Ant. Górecki